

Gram na gitarze basowej. Od trzech lat przychodzę z roboty, sadzam dupę na stuwatowym piecu i szarpie druta po dwadzieścia minut dziennie. Mogłbym po czterdzieści albo i godzinę, ale nie mam przyzwyczajonych palców i po dłuższym czasie pojawiają się bąble. Ostatnio znalazłem nową pracę. Dzięki temu poznałem jednego ziomka. On też gra na basie. Zaprosiłem go kiedyś do siebie. Choć gra innym stylem, umiem wyczuć, że idzie mu lepiej. Tego dnia trochę popiliśmy i kleiły nam się dobre riffy. Powiedział, że moglibyśmy ogarnąć jakiś funkowy band złożony z dwóch basówek i metronomu. Ale nie mogę zrozumieć nut i byłbym dla niego utrudnieniem. Nie myślę tak, on to powiedział.

Zawsze lubiłem pisać. Ledwie wytarłem kaszkę z facjaty, a już tworzyłem sonety. Ale nie miałem wycucia rytmu. Całkiem zabawne jak na kogoś, kto szarpie druta. Później brałem się za białe wiersze, bo przecież w nich łatwo ukryć grafomański bełkot. Są jak te abstrakcyjne obrazy; wylejesz atrament, pokropisz litrem patosu i albo to kupują, albo drą z ciebie łacha. O dziwo, napisałem pięćdziesiąt klawych wierszydeł, ale w pięćdziesiątym pierwszym pojawił się komentarz.

Później poszedłem w prozę. Gdy zacząłem, otrzymywałem mnóstwo pochwał, ale jeden gość mnie skrytykował. Wyszło, że nie ogarniam interpunkcji. Gdy zrozumiałem interpunkcję, wyłażyły nielogiczne zdania. Pamiętam jak wyskrobałem „Pomyślał, że jego mózg zakończył funkcje biologiczne”. W końcu i to poprawiłem, ale po kilku rozdziałach okazało się, że nie mam czytelników.

Poznałem kiedyś dziewczynę. Nie srałem hajsem, więc pożyczyłem od współlokatora cztery dychy. Powiedziałem, że to na oddanie długów. Zabrałem ją do cukierni i kupiłem po kawałku ciasta. Opowiadałem o swoich pasjach - grze na basie i pisaniu. Tak się rozgadaliśmy, że zamówiła jeszcze dwie kawy, deser lodowy i oszukane mojito bez wódki, bo to przecież cukiernia była. Gdy już wydoiłem się z mamony, powiedziała, że jestem naprawdę interesującym człowiekiem, ale czegoś mi brakuje. Nie potrafiła tego określić, ale czuła, że to by nie wyszło.

Tak naprawdę, nieźle się bawiłem. A jak wróciłem z randki, to jeszcze dosrałem się czteropakami za debet z karty. To miał być dobry dzień, ale ziomek wrócił do mieszkania. Pomyślał, że przejechałem pożyczony hajs na piwo i przylutował mi w szczękę.

Lubię oglądać filmy, ale nie mam pamięci do tytułów.

Miałem kiedyś psa, ale zdechł.

Miałem kiedyś nadzieję, ale umarła.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Krzysztof Konrad, dodano 02.02.2018 19:29

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).